

ks. Paweł Bortkiewicz SChr, Poznań

Grzech, skrucha i żal, czyli o stawianiu się człowieka

Żal Boga...

Rzeczywistość grzechu jest tajemnicą, jest *mysterium iniquitatis*. Jest rzeczywistością, która wywołuje cierpienie. Zazwyczaj kojarzymy relację grzechu i cierpienia z doświadczeniami wewnątrz człowieka czy też międzyludzkich relacji. Jan Paweł II w związku z grzechem w swoście mistyczny sposób odsłania cierpienie samego Boga, Jego żal i ból. Napisał o tym w encyklice o Duchu Świętym (n. 39):

Czyż więc „przekonywać o grzechu” – nie musi równocześnie znaczyć: *objawiać cierpienie*? *Objawiać ból*, niepojęty i niewyraźny, jaki z powodu grzechu w jego antropomorficznej wizji Księga święta zda się dostrzegać w „głębokościach Bożych”, w samym niejako sercu nieogarnionej Trójcy? Kościół, czerpiąc natchnienie z Objawienia, wierzy i wyznaje, że *grzech jest obrazą Boga*. Co odpowiada tej „obrazie” w niezgłębionym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, temu odrzuceniu Ducha, który jest Miłością oraz Darem? Pojęcie Boga, jako Bytu absolutnie doskonałego, wyłącza z pewnością wszelki ból pochodzący z braku czy zranienia; jednakże w „głębokościach Bożych” jest miłość ojcowska, która w języku biblijnym wobec grzechu człowieka posuwa się aż do słów: „żał mi, żem stworzył człowieka” (por. Rdz 6,7). „Kiedy [...] Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi, [...] żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się [...]. Pan rzekł: «[...] żał mi, że ich stworzyłem»” (Rdz 6,5-7). Najczęściej jednak Pismo Święte mówi nam o Ojcu, który współczuje człowiekowi, dzieląc jakby jego ból. Ostatecznie ów niezgłębiony i niewypowiedziany „ból” Ojciec zrodzi nade wszystko całą przedziwną *ekonomię miłości odkupieńczej* w Jezusie Chrystusie, ażeby – poprzez *mysterium pietatis* – Miłość mogła się okazać potężniejsza od grzechu w dziejach człowieka. Ażeby zwyciężył „Dar”!

Te słowa, odsłaniając ból i cierpienie wewnątrz samego Boga, wskazują, że te doświadczenia nie są w żadnym wypadku celem samym w sobie, ani nie są wartością. Przeciwnie, one inicjują pewien proces, trudny i wymagający, podejmowany w imię przewyciężenia cierpienia miłością. Dlatego Bóg sam wskazuje, że Jego żal...

...domaga się żalu człowieka

Grzech pozwala dostrzec, że przeszłość człowieka (każdego człowieka, trzeba więc to stwierdzenie odnieść także bardzo osobiście, do siebie samego) nie jest czymś raz na zawsze ustabilizowanym i niezmiennym. Przeciwnie, jest „plastyczna” i może nabrać całkiem nowego kształtu i znaczenia. Trzeba tylko spełnić jeden warunek, mianowicie uznać, że człowiek wbrew wszystkiemu rozpocznie od nowa. To proste zauważenie kryje w sobie pewien głębszy sens – pozwala dostrzec, że można rozdzielić czy też rozłączyć czyn obciążony winą i tkwiący w nim sens. Zatem człowiek może swojej przeszłości nadać zupełnie inne znaczenie i tym samym przekształcić ją całkowicie. Ilustracją tego stanu rzeczy jest przykład św. Piotra. Ten człowiek, głęboko ufający sobie samemu i swojej wizji Chrystusa („rzekł Mu Piotr: «Choćby wszyscy zwątpili, ale nie ja!»). Odpowiedział mu Jezus: «Zaprawdę, powiadam ci: dzisiaj, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty trzy razy się

Mnie wyprzesz». Lecz on tym bardziej zapewniał: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie»»; Mk 14,29-31), dokonał zdrady Jezusa i uświadomił ją sobie natychmiast („Po chwili ci, którzy tam stali, mówili znowu do Piotra: «Na pewno jesteś jednym z nich, jesteś także Galilejczykiem». Lecz on począł się zaklinać i przysięgać: «Nie znam tego człowieka, o którym mówicie». I w tej chwili kogut powtórnie zapiał. Wspomniał Piotr na słowa, które mu powiedział Jezus: «Pierwej, nim kogut dwa razy zapieje, trzy razy Mnie się wyprzesz». I wybuchnął płaczem»»; Mk 14,70-72).

Ten moment uświadomienia sobie grzechu i płaczu, który jest najbardziej skrótowym i zarazem najbardziej wymownym znakiem żalu, powoduje przemianę Piotra. Wielu twierdzi, że nie ma bardziej przekonującego przykładu na uzasadnienie antropologicznych skutków skruchy i pokuty albo tego, co mówiąc współczesnym językiem, nazywamy rewizją życia. Skrucha i żal za grzechy mają swoją stronę psychologiczną i teologiczną.

Jak to wygląda od strony psychologicznej?

Zauważmy, choćby na podstawie własnego doświadczenia albo próbując wejść w doświadczenie Piotra Apostoła, że w tym schemacie rewizji życia i jego zmiany rodzi się pewna trudność. Niejednokrotnie pytamy gdzieś w głębi samych siebie: czy jednak można sprawić, by przeszłość przestała być tym, co się już dokonało? Popularne porzekadło przypomina dosadnie: „Co się stało, się nie odstanie”. Zatem czy żal ma jakiegokolwiek znaczenie? Ubolewanie pokazuje, że człowiek potrafi zdystansować się wobec samego siebie, że potrafi okazać wyraźnie, przede wszystkim sobie samemu, że jest z siebie niezadowolony, że ma ku temu realne powody, że w głębi siebie odczytuje własny projekt życia jako coś więcej niż jego dokonana rzeczywistość.

Wraz z tym ubolewaniem człowiek rozpoczyna powracać do tej głębi wewnętrznej, która stanowi jego najgłębsze „ja”, jest wyrazem nie zawsze uświadamianej (zwłaszcza w momencie dokonywania grzechu) prawdy o nim samym, dociera do centrum swojej istoty. Można spojrzeć na ten proces jako na swoistego rodzaju trybunał, w którym przedmiotem postępowania i rozprawy jest on sam. Tak wygląda pierwszy etap skruchy i pokuty.

Drugim etapem w tym procesie jest zawstydzenie. Oczywiście, można odczuwać wstyd przed samym sobą, ale swoją wagę i powagę wstyd zyskuje wówczas, gdy zostaje okazany w relacji do osób, z którymi człowiek czuje się związany miłością. Zawstydzenie jest bolesne. Stając i konfrontując swoje postępowanie wobec innych, człowiek odkrywa czy też doświadcza tego, że zawiódł innych ludzi, dla których powinien być światłem. Tymczasem nie jest nim, bo zatracił to, co we nim jest i było jasne, tak, że pozostała już tylko ciemność. Jednak istotą tego procesu nie jest zawstydzenie. Ono nie jest wartością, tak jak wartością nie jest samo w sobie upokorzenie.

Koniecznym jest, by ogarnęła człowieka grzesznego, nas, mnie jako grzesznika – miłość. To, co u Piotra dokonało się w tych dramatycznych chwilach, a mianowicie to, że „Pan obrócił się i spojrział na niego” (Łk 22,61) – rozumie się tak, że było to spojrzenie z miłością. Jeśli bowiem człowiek bez reszty pogrąży się we wstydzie, zanurzy w upokorzeniu, może się zdarzyć, że całość jego istnienia zmartwieje, zostanie niejako porażona. Tak więc samo zawstydzenie prowadzi do zimnej obojętności, do przeświadczenia: jestem definitywnie stracony..., moje życie nie ma już sensu..., moje życie jest beznadziejną pustką... W takiej sytuacji górę bierze chaos i niepewność. Człowiek przestaje spostrzegać jakieś światła, które byłyby drogowskazem jego życia, a nawet nie chce ich już spostrzegać... (to bardzo szczególny przejaw, który świadczy o całkowitej rezygnacji i zbliżania się w stronę bardzo niebezpiecznej dla człowieka rozpacz). Prawdziwe i ostateczne uwolnienie od zwinionej przeszłości może sprawić tylko miłość. Jest tak, że człowiek musi usłyszeć słowa, które mają zbawczą moc: „kocham cię, pomimo wszystko..., kocham cię”.

W tym miejscu warto przywołać fragment słów z pierwszej encykliki programowej Jana Pawła II:

„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi». To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!” (RH 10).

Teologiczne spory – od żalu do *metanoi*

W ten sposób psychologia skruchy i żalu zostaje dopełniona wymiarem teologicznym – spotkania z Chrystusem.

Trzeba zauważyć w tym miejscu, że na temat żalu, jego kształtu i mocy działania w sakramencie pokuty toczyły się przez wieki ważne i ciekawe spory. Przebiegały one między zwolennikami żalu doskonałego, a niedoskonałego. Ten pierwszy określany był jako żal płynący z miłości – *contritio* (zwolennicy tego stanowiska zwani byli kontrycjonistami). Żal ten gładzi grzechy powszednie, a nawet śmiertelne, jeśli tylko połączony był z wyrazistym postanowieniem odbycia sakramentalnej spowiedzi, gdy tylko zaistnieją ku temu stosowne możliwości. Żal niedoskonały, *attritio*, różnił się od doskonałego tym, że podejmowany był z bojaźni przed karą potępienia. Atrycjoniści uważali, że wystarcza on do sakramentalnej spowiedzi. Wszakże twierdzono, że ten żal nie gładzi grzechu ciężkiego. Echa tych średniowiecznych sporów czy też dysput teologicznych znalazły odzwierciedlenie we współczesnym nauczaniu katechizmowym. Można wnioskować, że powrót w Katechizmie Kościoła Katolickiego do tego rozróżnienia i podkreślenie w nim znaczenia żalu niedoskonałego jest próbą zachęcenia człowieka współczesnego do podjęcia, zainicjowania procesu wewnętrznego nawrócenia.

Samego rozróżnienia na żal doskonały i niedoskonały nie ma z kolei we wprowadzeniu do *Obrzędów sakramentu pokuty* (n. 6). Ta księga liturgiczna jakby chciała z kolei wznieść się ponad spory i kontrowersje, przewyciężając je biblijnym określeniem „metanoia” (wewnętrzna przemiana). W *Obrzędach* stwierdza się zatem, że każdy akt żalu winien zakładać „metanoię”, „albowiem do Królestwa Chrystusa możemy wejść tylko poprzez wewnętrzną przemianę całego człowieka, dzięki której zaczyna on właściwie myśleć, sądzić i układać swoje życie, przeniknięty tą świadomością i miłością Boga, które w Jego Synu zostały ostatecznie objawione oraz w pełni nam udzielone” (n. 6a).

